

System P2 jest referencją w obszernej kategorii mikrusów Pioneer. Tutaj, inaczej niż w przypadku Denona i Marantza, trzymamy się klasycznej formy systemu – niezależnego odtwarzacza i amplitunera, którym towarzyszy para firmowych głośników podstawkowych, a cały ten system jest dostępny tylko jako komplet. Odtwarzacz... nie kręci jednak krążkami CD, ale jest źródłem sieciowym; zatem pod tym względem Pioneer przypomina Marantza.



Patrząc na pilot Pieronera, trudno od razu uwierzyć, że jego obsługa będzie łatwa.

Pioneer P2

Odtwarzacz ma nowoczesną formę z dużym (przekątna 4 cale), umieszczonym w centrum przedniego panelu wyświetlaczem LCD, którego zadaniem jest nie tylko prezentowanie informacji o ścieżkach czy parametrach sygnału, ale także grafiki (okładki płyt) i asystowanie w konfiguracji. Pioneer przewidział też udział aplikacji sterującej dla sprzętu mobilnego (który ma być ważny dla tego systemu).

Urządzenie podłączymy do sieci, oczywiście również przez LAN. Są protokoły Airplay i DLNA. Pioneer potrafi odczytywać pliki z zewnętrznych serwerów NAS, komputerów, współpracuje z oprogramowaniem iTunes, a także serwisem Spotify i radiem internetowym. Możemy podać materiał z przenośnych nośników (np. pendrive'a czy dysku twardego). Z przodu zainstalowano odpowiedni do tego celu port USB (typu A), który połączy się również bezpośrednio z urządzeniami Apple (iPhone, iPad, iPod). Na liście wspieranych formatów są Flac, WAV (24/192) i Alac (24/96), a dodatkowo, jako jedyny z całej trójki, Pioneer radzi sobie także z DSD (w bazowej wersji DSD64).

Firma zintegrowała także bezprzewodowy moduł Bluetooth (kodowanie aptX). W ten sposób każdy typ mobilnego źródła będzie mógł pracować z P2, a większość – na więcej (niż jeden) sposobów.

Wyjścia sygnału audio (z odtwarzacza) przygotowano w standardzie analogowego RCA oraz cyfrowego „optyka”; podobnie wyposażony (ale w wejścia) jest amplituner, powstaje więc pytanie: jak lepiej połączyć obydwie komponenty? Także amplituner wyposażono w przetwornik C/A o parametrach 24 bity/192 kHz. Producent zaleca jednak połączenie analogowe, gdyż, po pierwsze, standardem Toslink nie prześlemy sygnałów DSD, po drugie, nawet przy sygnale PCM, gdy rozdzielczość sięga 24 bitów/192 kHz (którą teoretycznie Pioneer dopuszcza), mogą pojawić się problemy z transmisją (ograniczenia pasma połączenia optycznego).

Amplituner ma dwie pary wejść analogowych RCA i dwa cyfrowe – wspomniane optyczne i elektryczne; jest także wyjście do subwoofera aktywnego, gniazda sygnałów sterujących i... anteny FM. Mimo radia internetowego (w odtwarzaczu), amplituner dorzuca analogowy tuner FM.

W centrum przedniego panelu amplitunera znajduje się także skromniejszy niż w odtwarzaczu wyświetlacz, który swoją rolę spełnia dobrze – przede wszystkim wskazuje aktywne wejście. Amplituner ma tryb Direct oraz złożone wyjście słuchawkowe w formacie mini-jack.

Pioneer zachwala P2 jako system będący mniejszą wersją bezkompromisowego, dużego Hi-Fi i trudno się z tym nie zgodzić. Przednie panele są metalowe (tak jak i większość pokręteł), obudowy sztywne i ciężkie, wszystko starannie zmontowane.

Zespoły głośnikowe są proporcjonalnie niewielkie. Zgodnie z obowiązującą modą, obudowę polakierowano na wysoki połysk i, tak jak w przypadku elektroniki, dostępne są wersje czarna i biała. Dwudrożny układ składa się z 12-cm głośnika nisko-średnionowego z membraną z włókna szklanego oraz 25-mm tekstylnej kopułki. Otwór bas-refleksu wyprowadzono z tyłu.



Pioneer ma wszystko, co w dzisiejszym Hi-Fi najnowsze – bezprzewodową transmisję, odtwarzanie plików Hi-Res oraz... Low-Res przez Spotify.



Liczne wejścia wzmacniacza pozwalają dość bogato rozbudować system. Wi-Fi oraz Bluetooth wymagają zewnętrznych anten, obudowa Pieronera jest niemal w całości metalowa.

ODSŁUCH

Na samym początku testu postanowiłem rzucić Pioneera na głęboką wodę, dając mu zadanie, z którym prawdopodobnie nie będzie się musiał zmierzyć w praktyce. Ustawiłem P2 w ok. 35-metrowym salonie i zażądałem, by wypełnił go głośnym dźwiękiem, który mógłby zdenerwować sąsiadów. Pioneer bardzo się postarał – nie wygenerował co prawda brzmienia potężnego, które powaliłoby niskim basem, ale tak, jak było, było bardzo dobrze, biorąc pod uwagę wielkość monitorków. Te możliwości usatysfakcjonują chyba każdego, kto kupuje tego rodzaju system, z wyjątkiem oczekiwania skrajnie nieprzystających do rzeczywistości.

Trzeba jednak pamiętać, że P2 nie szarżuje w zakresie niskotonowym, co zresztą może być podstawą jego zdolności do głośnego grania – głośnik nisko-średnionowy, nieobciążony dużymi amplitudami, może wytrzymać więcej w wyższym podzakresie. Bas jest rytmiczny i ma substancję, w której pozostałe dźwięki nie zostają zatopione, a jednak daje ona brzmieniu dostateczną soczystość. W ogólnym wrażeniu na pewno nie będziemy zmierzali do zachwytów nad dynamiką i analitycznością – wszystko jest podane w umiarkowanych dawkach i zdrowych proporcjach. Wysokie tony są łagodne i miękkie, nie podnoszą napięcia, czasami znajdują się na granicy, za którą byłoby już mgliście.



Typowe minimonitoriki są nie tylko wizualnie solidne.

Pioneer nie walczy o pokazanie nam każdego szczegółu, ale wypracował udaną, komfortową równowagę, do której dodaje wspomnianą na wstępie umiejętność nagłośniania nawet dużego pomieszczenia – jego dźwięk nie ginie i nie staje się słabowity, nawet gdy jest słuchany z dużej odległości. Delikatniejsze traktowanie góry pasma sprzyja też przyjemnemu odtworzeniu wielu słabszych nagrań, chociaż inne może ostatecznie „przyduścić”. Jednak praktycznie nigdy brzmienie Pioneera nie zaboli ani nie zmęczy – jest bezpieczne i łatwo przyswajalne.

Radek Łabanowski

P2

CENA: 3600 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV
www.pioneer.pl

WYKONANIE

Miniatura dużego Hi-Fi w dwóch kompaktowych urządzeniach – amplitunerze i odtwarzaczu sieciowym.

FUNKCJONALNOŚĆ

Sieć LAN, Wi-Fi, transmisja Bluetooth, a do tego AirPlay i DLNA, dekodowanie kompletu plików, włącznie z Flac 24/192 i DSD64. Trudno znaleźć braki w przyjętej formule, ale... nie mieści się w niej poczciwy odtwarzacz CD.

BRZMIENIE

Mierzy zamiary na siły, nie szarżuje z basem, łagodnie traktuje też wysokie tony, brzmi harmonijnie i przyjemnie, ale potrafi odnaleźć się w dużym pomieszczeniu.



Odtwarzacz – podobnie jak wzmacniacz – ma zarówno gniazda analogowe, jak i cyfrowe; mamy więc dwie opcje połączenia komponentów systemu.



„Dwupudełkowa”, coraz rzadziej spotykana forma minisystemu, ale odtwarzacz CD został zastąpiony przez odtwarzacz plików.

Bezprzewodowo do P2

Jest kilka sposobów na bezprzewodowe przesyłanie muzyki ze smartfonów lub tabletek do P2. Dzięki wszechstronności Pioneera mamy do dyspozycji trzy główne standardy – ze wszystkich skorzystają posiadacze sprzętu Apple. Najwygodniejszy i gwarantujący jednocześnie co najmniej przyzwoitą (bez kompresji) jakość jest bez wątpienia AirPlay. Zasyto go głęboko w systemie operacyjnym Apple iOS i jest on dostępny z niemal każdej aplikacji. AirPlay gwarantuje bezstratny transfer muzyki o rozdzielczości 16 bitów i częstotliwości próbkowania 48 kHz. Specyfikację tę teoretycznie (na papierze) przewyższa Bluetooth, równie elastyczny i wygodny, nawet łatwiejszy w konfiguracji i uruchomieniu. Problem tylko w tym, że Bluetooth stosuje transfer danych z kompresją, sam (w zależności od wielu czynników, między innymi jakości sygnału) dopasowuje pasmo, tym samym jakość transmisji, a jakość dźwięku nie jest ostatecznie jego mocną stroną. Tak jak korzystanie AirPlaya ograniczono (przynajmniej oficjalnie) do produktów Apple, tak w przypadku Bluetooth takich restrykcji już nie ma. Dotyczy to też protokołu DLNA, dzięki któremu Pioneer połączy się z całą masą różnorodnego sprzętu poza światem Apple i uzyska dostęp do plików (transmisja bezstratna) o rozdzielczości przewyższającej 16 bitów i częstotliwości ponad 48 kHz.

R E K L A M A